Rok III. Kraków 15 Kwietnia 1882. Ner 4.

CZASOPISMO TECHNICZNE

Prenumerata w miejscu.
Rocznie . . . . . . 4 złr.
Półrocznie . . . . . 2 »
Ćwierćrocznie . . . . 1 »
Wychodzi 15-go każdego miesiąca.
Numer pojedynczy 40 c.
Biuro Redakcyi i Administracyi w Muzeum Techn.-Przem. Krak.

Skład Redakcyi.
Władysław Kaczmarski, inżyn. mech — *Henryk Lindquist*, prof. inst. techn. przem. — *Jan Matula*, starszy inż. rząd. — *Władysław Rozwadowski*, b. prof. Instytutu technicznego. — *Szczęsny Zaremba*, budowniczy.

Członkowie Tow. Techn. Krak. otrzymują «Czasopismo Techniczne» bezpłatnie.

Dla Austro-Węgier.
Rocznie . . . . . . 4 złr.
Ćwierćrocznie . . . . 1 »
Prenumerata w Rosyi:
Rocznie . . . . . 4 ruble.
Kwartalnie . . . . 1 »
W Niemczech:
Rocznie . . . . . 8 marek
Kwartalnie . . . . 2 »

KONKURS WSTĘPNY
NA POMNIK A. MICKIEWICZA.

Kiedy z początkiem jesieni roku zeszłego rozpisanym został konkurs wstępny na pomnik Mickiewicza, każdy mimowoli zapytywał, jakim może być cel takiego konkursu. Czy chodzić w nim będzie o jakąś nową myśl co do placu, na którymby pomnik mógł stanąć! Czy też chodziło komitetowi o uchwycenie jakiegoś genialnego pomysłu na sam pomnik?

Pytania te można było stawiać dlatego, że sam program ich nie rozwięzywał; początkowo zdawało się i ze słusznością się zdaje, że chodzić będzie głównie o sytuowanie pomnika, a część jego figuralna grać będzie w tym konkursie drugorzędną rolę. Kiedy jednak po upływie pierwszego terminu ogłoszono przedłużenie tegoż aż do 1go kwietnia r. b., przypuszczając najwyraźniej modele, rzecz się zmieniła. Konkurs ze wstępnego przygotowawczego stał się zupełnie czem innem jak początkowo zamierzano. Lecz przypatrzmy się, czy konkurs w téj formie ogłoszony miał jakiekolwiek szanse powodzenia? Powodzenie jego zależało przeważnie od programu. Program zaś mówił o wszystkiem i o wielu jeszcze innych rzeczach; nie mówił zaś tego, co mówić był winien. Programem ogłoszonym powiedziano, że może być pomnik figuralny, może być loggią lub nawet edykułem. Cóż chciano przez to wyrazić? Domysł bardzo bliski: Komitet budowy pomnika Mickiewicza przyznawał się z góry, że sam nie wié jeszcze, jakim pomnik największego wieszcza polskiego być powinien. Żądano więc od artystów, aby ci powiedzieli, który z rodzai pomników programem wymienionych będzie najstosowniejszym. Droga ta, zdaniem naszém nie bardzo właściwa. Nie potrzeba nawet słów na to tracić, aby wyżéj wypowiedziane zdanie udowodnić; rezultat stwierdził to najlepiéj. Można więc było żądać w obecnym konkursie pomysłów na sytuowanie pomnika, na oznaczenie w przybliżeniu jego wielkości w stosunku do otoczenia — lecz nie należało gubić tego, co treścią być powinno — w pięknie zebranych frazesach mających chyba o tém świadczyć, że piszącym były różne formy pomników znane. Lecz czyżby o jednym nie wiedzieli, że pomnik wieszcza téj miary co Mickiewicz, nie może być innym jak figuralnym i samoistnym, że edykułu lub loggii nie można różczką czarodziejską z pod ziemi wywołać, lecz że one w tem lub owem miejscu same z siebie powstać muszą, aby same sobie być celem a nie dekoracyą tego lub owego placu, plantacyi, a wreszcie domu czynszowego bez tradycyi! Jak wyżéj wspomniano, rezultat najlepiéj pouczył, jak trudno było konkurs ten ogłaszać, aby więcéj osiągnąć niż osiągnięto. Czyż zresztą i co do placu mogły w komitecie takie różnice w zdaniach panować! Zdaje nam sie, że tak być nie powinno, gdyż ktokolwiek zna Kraków, ten przyznać musi, że ani plac przed kościołem dominikańskim, ani niefortunnie zabudowany plac WW. Świętych, ani Mały Rynek nie odpowiadają w dzisiejszym swoim stanie wymaganiom placu, na jakim stanąć winien pomnik Mickiewicza. Pozostawałby plac Szczepański, Rynek i plantacye. Placu Szczepańskiego obecnie miasto pozbywać się nie może, gdyż odbywają się na

nim targi żywności; pomnik na plantacyach dzisiaj postawionym byćby nie mógł, gdyż plantacyom brak w téj chwili wybitnych punktów, któreby same z siebie uprawniały do powzięcia śmiałéj myśli stawiania tamże jakiegokolwiek pomnika figuralnego. Jeżeli Rada miejska zdecyduje, aby plac po szpitalu św. Ducha wziąć pod budowę teatru, to być może, iż powstaną place dla pomnika odpowiednie. Lecz czyż my i następne generacye tylko jednemu Mickiewiczowi pomnik stawiać będziemy?

Więc dzisiaj, gdy tylko o tym jednym pomniku myślimy, musimy między już istniejącemi placami szukać miejsca, gdzieby go najpiękniéj pomieścić było można! Wiemy, że Rynek, główny plac miejski, gmina ma zamiar uporządkować, zamieniając go po obu stronach Sukiennic w skwery; następnie wiemy, ze kształt jego już żadnéj nie ulegnie zmianie, że budynki plac ten otaczające mogą się kolejno w strojniejsze i piękniejsze szaty oblekać, że wszystkie ulice główniejsze biorą z Rynku swój początek, że wszelkie jakieś uroczystości publiczne na placu tym odbywać się zwykły, że wreszcie na środku stoją Sukiennice, których część jedna jest przeznaczoną na muzeum narodowe; a więc czyż taki plac nie odpowiada najwięcéj dla pomnika wieszcza téj miary jak Mickiewicz?

Słyszeliśmy nieraz głosy, głównie między szerszą publicznością, że na Rynku pomnik każdy zginąć musi. Lecz to jest przesadą, Rynek jest wielkim placem, lecz jest nie największym na świecie; jest zresztą jakby przedzielonym na dwie połowy Sukiennicami. A daléj pytamy, dlaczegóż pomnik ten nie mógłby być téj wielkości, by i temu warunkowi zadosyć uczynić; nie stać nas na to w téj chwili, to nas stać będzie za rok, dwa lub pięć. Postawmy jednym słowem pomnik taki, aby swą wielkością odpowiadał całemu otoczeniu, naturalnie o ile na to środki pozwolą.

Przystępując po tym krótkim wstępie do oceny projektów, zauważyć musimy, że jest to rzeczą bardzo trudną, nawet dla człowieka zawodowego, gdyż mu jest brak jakiéjkolwiek jednostki, którąby mógł mierzyć pomysły, projekty, szkice wystawione. Popełniono gruby błąd, nie naznaczywszy z góry konkurentom skali. — Widzimy też, że projekty o bardzo znacznéj wysokości 12 do 14 m. wydają się na oko mniejsze, jak znacznie niższe od nich. A jest to rzeczą niemałą, przyczyniającą się do najfałszywszéj oceny ze strony publiczności. Lecz tego nie zmienimy; do ułożenia programu nie wezwano lub nie uznano za stosowne wezwać ludzi, którzyby oprócz szkolnéj erudycyi posiadali proste i na pozór drobne wiadomości, a które w rzeczywistości są bardzo ważnemi.

Projektów nadesłano 26, niektóre z nich jednakowoż winny były zostać w tekach autorów, a lepiéj jeszcze w ich głowach; o tych też niedołężnych lub dziwacznych albo nareszcie i humorystycznych pomysłach mówić nie będziemy. Uprzedzamy szanownych czytelników, że w detaliczne opisywanie części figuralnéj, jako niewchodzącéj ściśle w ramy przygotowawczego konkursu, wchodzić nie będziemy.

Projekt z godłem »*ogólny rys.*« Na terasie otoczonym naokoło schodami wznoszą się kolejno w 4ch niejako piętrach piedestały o różnéj wysokości. W najniższem z nich, na wyskokach tegoż, umieszczonych w środkach czterech boków, siedzą figury alegoryczne, (w drukowanym objaśnieniu dodano, że węzełek i laska u jednéj z tych figur oznaczać ma »tułactwo«). W drugiéj wysokości po narożach cztery orły dźwigają festony, pomiędzy któremi rozłożone są godła poezyi, muzyki itp., ponad tém wznosi się główny korpus całéj téj architektonicznéj budowy; jest to piedestał ze ściętemi narożnikami ozdobiony płaskorzeźbami z utworów wieszcza, ponad tymże mniejszy piedestał, na którym dopiero na samodzielnéj bazie wznosi się posąg poety. Jeżeli przyjmiemy, że wysokość 3 m. podana przez katalog nie odnosi się do całego monumentu, coby było śmieszném, lecz tylko do figury głównéj, to zawsze otrzymamy pomnik o wysokości mniéj więcéj 9—10 m. Całość projektu tego w sylwecie swéj robi wrażenie za rozłożyste, różnice w wysokościach nie są dosyć wybitne, aby zupełnie konwencyonalną całość zrównoważyć dobremi stosunkami.

Model »*Pro publico bono*« przedstawia postać poety umieszczoną na wysokim gładkim bloku, stojącym na dość wysokim piedestale o ściętych narożnikach, cztery jego boki ozdobione są płaskorzeźbami. Na narożnikach, w przekątniach, na dolnéj podstawie umieszczone są cztery siedzące figury z dzieł poety. Cały pomnik wznosi się na dość szczupłéj podstawie ze schodami. Całość sprawia wrażenie surowe, i aczkolwiek nie jesteśmy zwolennikami zbyt bogatéj architektury w pomnikach tego rodzaju, jednakże autor zdaje nam się nie odważył należycie stosunków i szczegółów architektonicznych; cierpią na tém i same figury, które odpowiednio do architektury również dosyć surowo wypadły.

Model »*miał duszę szlachetną, szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyznie,*« przedstawia poetę opartego o słup, stojącego na piedestale, którego formy architektoniczne na minimum zredukowane zostały. Niech sobie czytelnik wyobrazi piramidę ściętą, zakończoną surowym gzemsem o doryckim kimationie, przechodzącą u spodu w ławę o dziwacznym kroju — jestto w każdym razie nie piękne, za bardzo surowe, lecz zdawało się zapewne autorowi, że będzie to oryginalne. Przez piedestał przewieszony jest wieniec; na ławie téj pod piramidą umieszczono figurę kobiecą, która podobno ma być sławą! W każdym razie sława téj figury jest dosyć nadszarganą! Nie można sobie

wyobrazić większéj dysharmonii, jak między figurą poety o pięknie modelowanéj głowie, a architekturą nieledwie archaistyczną, egipską, surową, dającą się zastosować chyba na jakiś grobowiec. Autor projektu dał nam nieźle modelowaną figurę Mickiewicza, ale nie pomnik, nie całość zdolną wyrazić potęgę poety. A jednak widać z całego pomysłu, że nie przypadek stworzył tę surową, nieledwie ordynarną całość, ale namysł, tem też surowszą musi być krytyka wobec źle zrozumianéj albo raczéj zupełnie pominiętéj zasady wiecznéj harmonii, któréj znamię każde dzieło sztuki, a zwłaszcza plastycznéj, na sobie nosić musi!

Model »*Obóz*.« Projekt ten ze względu na stosunki należy do najgorszych. Wyobraźmy sobie wielką bryłę prostokątną o narożnych korynckich kolumnach, z brązowemi kapitelami, między któremi znajdują się arkady na mniejszych, w pełnym nieledwie reliefie występujących kolumnach, na tle tychże arkad płaskorzeźby o mocno występujących figurach. Ponad belkowaniem i gzemsem tegoż piedestalu, umieszczono postument o formie atyckiéj bazy; na tym stoi mała figurka poety. U stóp piedestału, na narożnikach podbudowy tegoż, umieszczono cztery figury. Szerokość boku głównego piedestału będzie nieledwie taką, jak wysoką jest figura — daje to najlepsze pojęcie o stosunkach całości.

Model »*Pierwszy pomysł*.« Do modelu dołączony jest szkic sytuacyjny, przedstawiający otoczenie pomnika, pomyślanego przed Sukiennicami od strony ulicy Siennéj. Monument stanąłby na terasie ca. 1 m wysok. z zaokrąglonemi narożnikami; na teras ten prowadzi czworo schodów w osiach pomnika. Na cokole o prostych formach stoi niska podstawa, któréj dwa boki ozdobione są płaskorzeźbami. Na bocznych wyskokach téjże, w osi równoległéj do Sukiennic, umieszczone są dwie figury siedzące Grażyny i Wajdeloty. Na téj podstawie wznosi się dopiero główny korpus piedestału o renesansowéj architekturze — a więc pilastry o toskańskich kapitelach — belkowanie z tryglifami. Dla przejścia z szerokiego piedestału do węższéj figury poety, stawia autor na nim małą podstawę o samodzielnéj architekturze z narożnemi balustrami brązowemi. Cztery pola właściwego granitowego bloku wypełnione są brązowemi tablicami z godłami poezyi, tarczami itp.

Z objaśnienia dowiadujemy się, że autor chciałby w wykonaniu zastosować tylko granit i brąz, do tych więc materyałów została cała architektura zastosowaną. Wysokość całego monumentu oznacza autor na 14 m., czy nie jest ona za wielką, chociaż skromne ujęcie figur i reliefów zdradza widoczną chęć zastosowania się do sumy 100,000 zlr., jako też i do otoczenia, nad którém pomnik powinien panować. Co do wrażenia, jakie całość sprawia, to nie da się zaprzeczyć, że w sylwecie jest to jeden z najszczęśliwszych pomysłów. Stopniowanie ku figurze poety jest należycie utrafione, tak w widoku geometrycznym jako też i perspektywie. Oprócz tego widać pewną chęć unikania efektów. Architektura chociaż dosyć bogata, jednak nie za zbyt wybitna, aby główny moment pomnika na tem cierpiał. Niezupełnie udana figura główna, o któréj według naszego założenia mówić nie powinniśmy, nie wpływa wcale, byśmy pracy téj odmówić mieli wybitniejszego stanowiska wśród innych prac konkursowych.

Model z godłem »12.« Zdaje nam się, że autor myślał sobie pomnik Mickiewicza nie jako monument wzniesiony przez cały naród, lecz łącząc go ze studnią publiczną, a więc rzeczą bardzo utylitarną, mimowoli zepchnął go na stanowisko monumentu o dekoracyjnem, miejscowem znaczeniu.

Na małym terasie o trzech stopniach wznosi się cokół zbudowany z kwadrów w rustykę obrobionych, a mający za podstawę kwadrat. Na tem podbudowaniu wznosi się piedestał, którego górna część bogaciéj rozwinięta w pięknym renesansie o narożnych balustradach, o fryzie z płaskorzeźbami i gzemsie; na tym dopiero umieszczona jest figura Mickiewicza. Na cokole dolnym powyżéj wzmiankowanym, umieszczoną jest wielka figura siedząca »sławy« z tarczą z napisem, po bokach zaś łabędzie wytryskujące wodę do półokrągłych studzienek.

Jednym z głównych zarzutów, który projektowi temu zrobić można, jest właśnie ujęcie motywów czysto dekoracyjnych. Pomnik Mickiewicza musi być zbudowanym sam dla siebie, nie może i nie powinien mieć na oku jakichś innych ubocznych utylitarnych celów! Również popełniono błąd w rozmiarach figur; figura alegoryczna sławy jest nieledwie większą jak Mickiewicz, a zapomnieć nie można, że w rzeczywistości figura dolna będzie bliżéj oka widza, a stosunek ten stanie się jeszcze niekorzystniejszym. Pomimo jednak tych wielkich wad, które projektu tego do wykonania by zalecać nie mogły, wieje z modelu tego pewna świeżość, poezya, jakiś polot, który pracę tę wśród innych wyróżnia. Założyliśmy sobie część figuralną zupełnie milczeniem pominąć, dlatego też i tutaj autorowi nie wytykamy trochę oratorskiéj albo może jeneralskiéj postawy samego poety.

Model z godłem »*zrzucę ciało i tylko jak duch*« świadczyć może w każdym razie o dobrych chęciach autora, który wystawił również drugą waryantę rysowaną na tle perspektywy Sukiennic, detalicznie obrobioną, lecz jestto praca czysto akademiczna, nosząca też na sobie ślady młodości i zbyt dobrego zapamiętania rzeczy widzianych.

Przechodząc do projektów rysowanych, zacznę od szkicu z godłem:

»*Si Deus nobiscum, quis contra nos*.«

Pomysł ten zaledwie ręką mistrzowskiego rysownika naszkicowany, a jednak słusznie publiczność przeczuwa w autorze tegoż szkicu genialnego twórcę, lecz nie wolno recenzentowi zdradzać imion kryjących się po za godłami. Już z pojęcia całego monumentu, z niekrępowania się koniecznym warunkiem możliwości wykonania widać, że autor rozpuścił wodze fantazyi, nie oglądając się na rzeczywistość. Chodziło tu tylko o pokazanie swéj własnéj indywidualności. Nie możemy więc szkicu tego porównywać z innemi pracami wystawionemi, które jako dzieła »ludzi artystów,« krępują się materyą ciężką, jak ta bryła świata, na któréj żyjemy, a któréj najpiękniejszym kwiatem są właśnie dzieła sztuki. Ponieważ jednak zdanie publiczności jest co do pracy téj inne, powiedzmy otwarcie powierzchowne, dlatego niech nam wolno będzie bez ogródki wypowiedzieć nasze zdanie o podobnych utworach.

Każde dzieło sztuki jest utworem fantazyi artysty, monumentalnym jest zaś wtenczas, kiedy artysta tworząc, poddaje własną fantazyę krytyce, która równocześnie z pomysłem rodzi się w jego umyśle Tę własną krytykę musimy w każdym dziele sztuki widzieć; gdzie jéj brakuje, zaczyna się nie fantazya lecz fantastyczność.

Zaliczyć też musimy szkic ten do dzieł fantastycznych. I kogóż chcemy pomnikiem tym potomności przekazać? Mickiewicza z całą jego indywidualnością jako poety! Tak pojmowali istotę pomników Grecy, Rzymianie, renesans, a wreszcie i nasz wiek. Naprózno widz w szkicu tym szukałby samego Mickiewicza; widzi on tam wszystkie postacie z poezyi jego, lecz jego samego nie widzi — a czyż to uboczną rzeczą jest przekazanie rysów poetów naszych potomności, zrobienia ich popularnemi — co jest zresztą monumentalną myślą postawienia pomnika.

Lecz niech sam szkic za nas mówi — na dolnéj części pomnika, otoczonéj basenami na wodę, są postacie Niemna i Wilii, sonetów krymskich itd.; ponad niemi w pierwszéj kondygnacyi obok podbudowy trójkątnéj masa figur i koni, u spodu zaś kolumny drugi szereg taki, nad wszystkiem wznosi się kolumna czy słup, na którym postać (czy poety samego?) improwizującą odę do młodości. Sylweta niepiękna o piramidalnéj trójkątnéj formie, figury pojedyncze zasłaniają się wzajemnie. Całość więc nie może być sądzona jako pomnik Mickiewicza, lecz tylko jako utwór artysty malarza, który zapewne pracą swą nie chce walczyć o nagrodę!

Naprzeciw téj pracy umieszczono projekt *Cypryana Godebskiego*. Na piedestale, któremu nie można pewnego szyku, wybitnie francuskiego, zaprzeczyć, jednakże o charakterze ściśle grobowcowym, o zbyt nieproporcyonalnie wielkich szczegółach, umieszczono grupę poety i muzy, składającego na czole jego gwiazdę poezyi, z boku zaś dwie postacie Grażyny i Konrada Wallenroda. Całość na podbudowaniu, które stać by chyba musiało jeszcze na jakiéjś terasie.

Projekt z godłem: »*Już widno jasno z góry na ludy spoziéram . . .*« przedstawiony na trzech tablicach, należy do najoryginalniejszych, lecz w całości nieudanych prac. W projekcie tym widzimy, na jakie drogi artysta wejść może, jeżeli słowa poety wprost bierze, jeżeli do pewnego stopnia sam chce być poetą. Zastanówmy się najprzód nad całością: na schodach a następnie na podbudowie prostokątnéj, ozdobionéj reliefami, wznosi się kawał jakby obelisku, częściowo tylko obrobionego. W charakterze jestto najzupełniejszy barok o krojach głęboko wsuniętych po za właściwą powierzchnię kamienia; na téj części obrobionéj jest kawał surowéj skały, na któréj stoi poeta. Już sama myśl piedestału, przypominająca Berniniego i innych mistrzów baroku, nie jest szczęśliwą. Co do części figuralnéj, to takowa idzie ręka w rękę z architekturą. Trudno im zaprzeczyć pewnego polotu, chociaż trochę wyuzdanego, specyalnie zaś tyczyćby się to mogło geniuszu poezyi narodowéj (!). Geniusz ten kokietuje niejako z poezyą narodową. Na przodzie grupa kobiety z dziećmi, przedstawiającą Polskę. Na prawo Niemen porywający Wiliję »w gwałtowne ramiona«; niech to czytelnik dosłownie weźmie: starzec porywa młodą kobietę; czyż można bez komentarza zrozumieć coś podobnego, lecz snać zapomniano o téj pięknéj zasadzie: »*Quod licet Jovi, non licet bovi*« — co wolno pisać poecie, tego niewolno wykuwać z brązu rzeźbiarzowi. Z tyłu legendowa postać Bojana. Zapewne, że bez ilustracyi jest dosyć trudno słowami uwidocznić całą dziwaczność projektu tego. — Daléj program mówi, że projekt ma być renesansowym; barok wprawdzie jest także renesansowym, lecz Mickiewicz musi mieć pomnik inny, więcéj z istotą rzeczy się rachujący.

Waryantę tegoż projektu, przedstawiającą pomnik na tle ściany, pomijamy, gdyż uważamy rzecz całą jako niewykonalną.

Projekty p. *Talowskiego* z godłami »*Wawel, Reduta Ordona, Głos,*« przedstawiają mniéj więcéj jeden i ten sam typ w różnych waryantach. Na terasie wznosi się piedestał opatrzony raz kolumnami, drugi raz pilastrami o wysmukłym stosunku. Ściana frontowa rozwinięta jest we wszystkich trzech projektach w nyżę półokrągłą, na tle któréj stoi naga postać z kagańcem, zapewne geniusz poezyi lub oświaty, na narożnikach cztery alegoryczne postacie. Architektura obramująca nyżę, zakończona szczytem; ponad tymże na osobnéj podstawie wznosi się postać poety. Pomimo dosyć udanéj architektury stosunek piedestału do posągu nie jest szczęśliwym, gdyż ten ostatni zlewa się w szerokości z piedestałem, zamiast zwężać się ku górze. Pomnik ten miałby stanąć przed Sukiennicami od ulicy Siennéj.

Do tegoż samego typu należy projekt z godłem

»*Litwo Ojczyzno moja.*« Miałby on stanąć na części wschodniéj Rynku nie z innych estetycznych powodów, lecz dlatego, że strona ta według zdania autora zwróconą (?!) być ma ku ukochanéj przez poetę Litwie.

Autor mówi w objaśnieniu: »aby pomnik nie zginął w otoczeniu wielkich gmachów, więc projektuje na rogach niższego postumentu po dwie kolumny« (!) itd. Front pomnika o architekturze za zbyt samodzielnéj, o zbyt do tego wiotkich stosunkach. Między owemi kolumnami na tle arkady ustawił autor: »Geniusza Polski,« po bokach zaś 3 figury wyjęte z utworów mistrza. Jeżeli w poprzednich projektach spotykaliśmy się właśnie z tym błędem, że architektura przeważnie za wybitną rolę zajmuje, to w tym projekcie zajmuje ona tak przeważną, że ją nieledwie niewłaściwą nazwać można.

Projekt z godłem: »*młotka i cyrkla na tarczy*« przedstawiony na wielkiéj tablicy w rysunku geometrycznym starannie wykonanym — przedstawia monument stojący na pobudowaniu o 3ch stopniach, w narożnikach wystających ustawiono kandelabry. Na podbudowie téj wznosi się cokół właściwego pomnika, na nim albo raczéj na wyskokach jego w obu osiach ustawiono konsole z festonami, na których umieszczono figurki, zdaje się płaczących i śmiejących dzieciaków (!) — Konsole te i filary po za niemi dźwigają z frontu wielką grupę z dwóch osób, po bokach zaś figury alegoryczne — jedna z nich przedstawia zdaje się psalmistę Dawida, vulgo Wajdelotę z Wallenrodu, druga inną jakąś postać kobiecą. Na postumencie o narożnych piłastrach, gzemsowaniu i małym cokole nad nim, wznosi się figura Mickiewicza. To jest w głównych zarysach cały pomnik. W architekturze projektu tego widać niewprawną rękę, nieświadomą form architektury, traktującą rzecz po dyletancku, czasami nawet bez zupełnej świadomości stosunków i szczegółów. W ogóle w projekcie tym znać pewną pretensyonalność, chęć uniknięcia konwencyonalności, a stworzeniem jéj jeszcze w wyższym stopniu przez użycie bogatych motywów, o znaczeniu ściśle dekoratywnem. Autor i w części figuralnéj nie zdołał uniknąć pewnego klasycznego szematyzmu.

Do projektów figuralnych o poważniejszem znaczeniu policzyćby można jeszcze dwie fotografie z modelu, z godłem »*spłoszona kraska*« przedstawiające postać poety siedzącą na piedestale z ściętemi narozami a na narożnikach cztery figury siedzące. Musimy tu uczynić uwagę że przedstawienie wieszcza w postaci siedzącéj uważamy za zupełnie chybione. Jestto pozycya stosowna dla prawodawcy, senatora, lecz nigdy dla takiego poety jak nasz Adam twórca: »Ody do młodości« i »Improwizacyi.“ Na poparcie powyższego zdania przytoczymy przykład, że kiedy przed kilkunastu laty ogłoszono w Berlinie konkurs na pomnik Goethe'go, prof. Simmering nadesłał znakomitą pracę, która cieszyła się uznaniem znawców, jednak miała tę wadę, że Goethe przedstawionym był w pozycyi siedzącéj. I li tylko z tego przyznano nagrodę projektowi mniejszéj wartości Schaperowi. Jedna z figur umieszczonych po bokach, przypomina bardzo pierwowzór, który zresztą aż czterech artystów na obcym konkursie skopiowało. Jest to jedna z najkonwencyonalniejszych prac.

Ponieważ każda rzecz poważna ma także pewną humorystyczną stronę, więc zanotować trzeba, że taką humorystyczną stronę stanowią fotografie z godłem: *Wojciech Sielanek*; poeta stoi na trójnogu, u stóp którego usiadło kilku karzełków; dalej projekt z godłem *Ostoja*, gdzie autor stawia poetę na kapitelu jońskim i t. d. — Czy nie lepiéj byłby komitet uczynił niewystawiając téj części humorystycznej, nam się zdaje, że miał do tego prawo, a to ze względu na publiczność, którą seryo traktować należało.

Do rzędów poważniej traktowanych, aczkolwiek nieszczęśliwie rozwiązanych, policzyć trzeba wreszcie dwie prace a mianowicie z godłem: »*Tylko żwawo, tylko śmiało*« i z godłem: »*Memoriae gloriosae.*«

Pierwszy ma być otwartą loggią, tak ją przynajmniéj autor nazwał, mybyśmy ją nazwali małym o szematycznéj i suchéj architekturze ślepym łukiem tryumfalnym, którego utwór z niewiadomych powodów został zamieniony w wielką absydę, w któréj umieszczono posąg poety. Autor chcąc widzów dla projektu wesoło usposobić, nie zapomniał o umieszczeniu »gałązki palmy i lipy« czy może kwitnącej?

Drugi projekt przedstawia nam jakby podsiadłą wieżycę, która w górnéj swéj części jest otwartą i w niéj umieścił autor posąg poety, siedzący, któremuby było w rzeczywistości bardzo ciasno; wieżyca ta pokryta jest kopułką.

Po tym pobieżnym przeglądzie, do którego wasze czasopismo, dołączyćby mogło ryciny kilku wybitniejszych szkiców, przystąpić musimy do odpowiedzi na pytanie, jaki jest rezultat z téj konkurencyi? Już na początku powiedzieliśmy w krótkości, gdzie leży główny błąd nieudania się konkursu! Dwoistość programu i niejasne, niedosyć zwięzłe reasumowanie tego co komitet chciał rozstrzygnąć! I rzeczywiście trzeba powiedzieć, że konkurs oczekiwania nie spełnił, jest wiele prac dzielnych, ale jak w innych razach tak téż i tym razem przekonywujemy się jak trudno o pomysł oryginalny a piękny artystycznie. Że szersza publiczność zowie szkic z godłem *Si Deus* etc. oryginalnym i pięknym, kiedy bezstronny krytyk może go tylko nazwać pomysłem fantastycznym, dziwić się nie możemy, jak wszędzie tak i u nas brak jej jeszcze téj inteligencyi w sądzie o dziełach architektury i rzeźby tych dwóch sztuk, które wymagają w sądzie o nich czegoś więcéj jak zwykłego wszystkim wspólnego wykształcenia.

Z tych wybitniejszych prac jest *pierwszy pomysł* **12.** *Już widno jasno z góry spozieram*, *Pro publico bono* etc.,

żaden zdaniem naszym zupełnie zadania zadowalniająco nie rozwiązuje, zdaje nam się więc, że żadnemu z nich nie może być bezwzględnie pierwsza nagroda przyznaną, i aczkolwiek uważam za niestósowne ubiegać niejako sąd jury, jednakże zdaje nam się, ze gdyby sumę na nagrody przeznaczoną powiększyć można, to najstosowniejby było prace wybitniejsze wyszczególnić trzema lub więcéj nagrodami, stopniując je w danym razie. Droga ta może nie zawsze dobra, lecz była już w wielu konkursach zastósowywaną. Tutaj przemawiałoby za nią to, że sam komitet zboczył z właściwéj drogi, robiąc z konkursu przygotowawczego, jak go sam zowie, konkurs rzeczywisty.

Niechże więc komitet z doświadczenia przy obecnym konkursie korzysta, aby program następnego był inaczéj postawionym, a więc iżby było miejsce jasno wskazanem, rodzaj pomnika, oraz otoczenie jego; dobrzeby było również oznaczyć mniéj więcéj wielkość jego, naturalnie tylko w przybliżeniu, daléj materyał, sumę ostateczną (spodziewać się należy, że nie mniejszą jak 100.000 złr.) Figury czy alegoryczne, czy wyjęte z dzieł poety lub téż jedne i drugie, skalę na którą ma być model wykonany; (sprawę skali uważamy za rzecz nader ważną) — wreszcie zażądać by architektura była ze znajomością rzeczy traktowaną. Ważnym jest również skład jury, który w programie wymienionym być powinien; w skład jego wchodzić powinni przedewszystkim ludzie fachowi t. j. rzeźbiarze i architekci, którzy się z góry zdecydują się nie brać udziału w konkursie. Przyznajemy się otwarcie, że skład obecnéj jury nas niezadawalnia; są tam najrozmaitsze wybitne osobistości, dobrze krajowi zasłużone na najrozmaitszych polach, lecz mało fachowych, którzyby nie według subjektywnego zdania rzecz taką sądzić mogli. Zasiada np. w jury jeden, powtarzamy jeden (!) rzezbiarz, a i tego wskazuje opinia (czy słusznie nie przesadzamy) jako jednego z współubiegających się, dwóch architektów, *powtarzamy dwóch* i jeden budowniczy — resztę historycy estetycy, malarze i wielu ludzi dobréj woli. Życzymy w każdym razie i téj jury, aby jéj działalność najszczęśliwiéj była przeprowadzoną.

ms.

WARUNKI ZDROWOTNE MIESZKAŃ.

Wykład Fryderyka Stacha,

c. k. radcy bud. w Wiedniu,

odbyty 30 listopada 1881 roku w austr. Towarzystwie hygienicznem.

(Dokończenie).

Trzecim ważnym czynnikiem w naszych mieszkaniach jest ciepło. Potrzeba zabezpieczenia się przed nizką ciepłotą otaczającego powietrza jest wogole silniejszą od wstrętu przeciw powietrzu złemu i zanieczyszczonemu, a prawdę powiedziawszy, okupujemy najczęściej ciepło kosztem oddechania niezdrowem, obrzydliwém powietrzem.

Najodpowiedniejszą zdrowiu naszemu ciepłotą stałą jest 15—20°C w pokojach mieszkalnych, zaś 10—11° w przedpokojach, przysionkach i klatkach schodowych. Wspomnieć się jednak godzi, że nawet do 25°C ogrzane powietrze czyste i niezbyt suche nie jest dla wielu osób nieprzyjemnem lub dokuczliwem. Na pytanie, jak mamy ogrzewać właściwie mieszkania nasze, zdaje mi się jeszcze dzisiaj byłaby ta odpowiedź najtrafniejszą, jaką przed wielu laty w Paryżu od osobistości znanéj słyszałem, a która brzmiała, że ciepło w mieszkaniach powinnoby tak być przyjemném, jak ciepło letnie na wiosnę.

Chociaż mimo najlepszéj woli naszéj tego nie dosięgniemy, to jednak powinniśmy przynajmniej unikać małych, zbytecznie rozpalonych powierzchni, a używać wielkich umiarkowanie ogrzanych pieców, a długo zatrzymujących ciepło. Kaloryfery z osobnemi komorami ogrzewalnemi nie są odpowiednie dla mniejszych mieszkań, chociaż nie podzielam zdania, iżby one wywierały wpływ szkodliwy przez wysuszanie powietrza i wydzielanie gazowego tlenku węgla. Owszem sądzę, że i średniej dobroci kaloryfery nie nastręczą powodu do narzekań, lecz zarazem podnieść muszę, że głównem złem w tego rodzaju przyrządach jest okoliczność, że tak komory jak i kanały nie bywają w czystym stanie utrzymywane, jakby sobie tego dla zdrowia mieszkańców życzyć należało. Nasze panie dbałe o to, aby ani śladu kurzu w mieszkaniu nie było, byłyby niemało zdziwione, spostrzegłszy, ileto kurzu w komorze ogrzewalnéj i kanałach osiada.

Kaloryfery wielkie, zaprowadzone do ogrzewania sal, teatrów, gdzie w obszernych kanałach i komorach znaczna ilość powietrza przepływa, gdzie w wentylowanych przestrzeniach często 4 do 6 razy zmiana powietrza na godzinę się odbyw , nie mogą bardzo zanieczyszczać powietrza; dla mniejszych urządzeń kaloryferycznych, gdzie ruch powietrza i ilość tegoż jest

mniejszą, obawiać się należy zanieczyszczeń pochodzących z kurzu zwęglonego i niezwęglonego, swędu, gazów nieprzyjemnych. Z tego wynika, że należałoby często o czystości tychże się przekonywać i w razie zachodzącéj potrzeby takowe wyczyszczać, co się jednak niestety albo z powodu trudności dostępu do kanałów albo też dzięki opieszałości najczęściéj zaniedbuje.

Nie pozostaje nic lepszego zatém, jak dla zwykłych domów mieszkalnych używać pieców czy to kaflowych, czy żelaznych, czy kamyczkowych urządzonych należycie, byle tylko umiano w nich palić; jest bowiem niewątpliwém, że nawet złe piece mogą dawać dobre wyniki przy starannem obchodzeniu się z niemi. Kominki w naszym klimacie można tylko wtedy zalecać, jeżeli w mieszkaniu postarano się o dopływ świeżego i ogrzanego powietrza. Ogrzewanie powietrza zapomocą wody gorącej, gdzie węże ogrzewalne zawierające wodę w piecu niżéj ustawionym są umieszczone, jest przyjemném, jeżeli tylko ze względów oszczędności powierzchnie ogrzewające przy urządzeniu niezbyt zmiejszono, w takim bowiem razie koniecznem następstwem będzie rozgrzanie zbyteczne i ogromne ciśnienie na rury. Dobre tylko zatem ogrzewanie wodne o ciśnieniu średniém dla większych mieszkań może być zalecanem.

W większych budynkach ogrzewanie wodą gorącą lub parą rozpowszechnia się coraz więcéj.

Ogrzewanie mieszkań gazem, w których istnieje urządzenie w celu odprowadzania wytworów spalenia, ma wiele dobrych stron, przedewszystkiem czystość i łatwość regulowania ciepła według życzenia, jeżeli zwłaszcza nie zachodzi potrzeba wielkiéj ilości ciepła. Niestety jednak ogrzewanie to stosunkowo jest jeszcze drogie, albowiem 1 m. sz. gazu, którego ciężar wynosi 0·4—0·8 kg., a zatém średnio 0·6 kosztując 10 cent., wydaje podczas palenia 6000 jednostek cieplika, gdy przeciwnie 1 kg. węgla o wartości 7000 jednostek cieplika kosztuje 1·5 centa, okazuje się przeto ogrzewanie gazem 7—8 razy droższem od palenia węglem.

Podobnie jak ogrzewanie, częstokroć jest człowiekowi przyjemnem ochładzanie powietrza, a nawet koniecznem; robiono liczne doświadczenia z ochładzaniem pomieszkań, jużto przeprowadzając powietrze rurami ochładzanemi zewnątrz wodą, jużto wprowadzając takowe z suteren, lodowni itp., lub ochładzając powietrze wyparowaniem wody. W ostatnich czasach urządzano przyrządy, w których powietrze pokojowe zostaje wssane wieloma cieniutkiemi promieniami, podobnie jak zapomocą injektorów. Powietrze ochłodzone i zarazem opłukane wodą wypływa u góry przyrządu pod sufitem pokoju, w podobny sposób otrzymano rezultaty pomyslne w kawiarniach i restauracyach.

Sposobem bardzo skutecznie działającym do wytworzenia zimna jest wolny wypływ mocno ścieśnionego powietrza, przez co szczególniéj w składach piwa, mięsa, wagonach, okrętach przy użyciu maszyn osiągnąć można obniżenie temperatury, obywając się bez lodu. Podobnie i w mieszkalnym domu, szczególniej w szpitalach możnaby sposób ten zastosować, jednak oziębianie powietrza w mieszkaniach jest zadaniem trudniejszem niż ogrzewanie, zwłaszcza że miarę trudniej zachować, i szczególnie powietrze przesycone zbytecznie wilgocią jest nieprzyjemném i dotkliwém, z czego wynika, że przyrządy ochładzające powietrze rzadko i z największą ostrożnością mogą być wprowadzane do mieszkań.

Prócz przytoczonych czynników wpływających na jakość powietrza, uwzględnićby jeszcze należało: ciśnienie, wilgoć, elektryczność, przymieszkę organicznych i nieorganicznych cząstek w powietrzu w postacikurzu unoszących się ciałek, lecz przekroczylibyśmy miarę, chcąc to wszystko wyjaśniać. Stwierdzić jednak należy, że mieszkańcy miast oceniają należycie wartość świeżego zdrowego powietrza, podejmując o ile mogą wycieczki za miasto, ponosząc znaczne ofiary w celu przysparzania rodzinom swoim sposobności przebywania w lecie na wsi, a w zimie w klimatycznych leczniczych miejscowościach. Spodziewać się należy, jako w przyszłości na czystość powietrza w pomieszkaniach więcej uwagi zwracać się będzie

Zajmowaliśmy się dotąd rzeczami, które się w mieszkaniach znajdywać powinny, a zatém sprowadzeniem tego, czego brakuje. Obecnie przystępuję do wyświecenia tych okoliczności, które, chcąc uczynić zadość sanitarnym wymaganiom, trzeba z domu usunąć, jakoto: kurz, śmiecie, popiół, odpadki z kuchni i warsztatów, odchody itp. Suche odpadki, jak śmiecie, popiół, powinny być zebrane i wozem wywiezione. W każdym razie wypada pomyśleć o usuwaniu tychże dogodnem, łatwem do śmietników dobrze urządzonych, na których bez przykrości mieszkających mogłoby śmiecie aż do chwili wywozu być przechowanem. W celu oddalenia pomyj i odchodów służą u nas bez wyjątku prawie kanały domowe i uliczne. W mniejszych miastach zbiór i odwóz tych odpadków mógłby się odbywać systemem beczkowym; w wielkich miastach dla wód opadłych i domowych odpadków istniejąca sieć rozgałęzionych kanałów o obfitym dopływie wody, które zarówno umiejętność jak i doświadczenie zalecają, jest wstanie oddalić odchody szybko i bez zmiany, nie narażając mieszkańców na nieprzyjemne i szkodliwe wpływy.

Sposób, w jaki dziś w Austryi bywają kanały domowe zakładane i do kanałów ulicznych wpuszczane, pociąga za sobą wiele niedogodności. W kanałach domowych leżą odchody przez czas dłuższy, około 4—6 tygodni, a w nich woda spłukując nieco powierzchu takowe, odpływa a raczej powiedziawszy sączy się do kanałów głównych; większa część kału gęstego leży, wstrzymywaną będąc kratami, które w celu nieprzepuszczania szczurów do domów bywają urządzane, —

w takim razie chyba tylko skutkiem deszczu ulewnego bywa ta nagromadzona masa poruszoną i usuwaną; w innym razie zaledwie co 4—6 tygodni po podniesieniu kraty ludzie czyszczący kanały kociubami kał nagromadzony do kanału głównego wygarnują i wodą studzienną w niedostatecznéj ilości przepłukują.

Wynika z tego, że kał leży zbyt długo w kanałach domowych, tworzących tym sposobem przedłużone doły o znacznym profilu, w których prócz tego z powodu nieszczelnych fug muru, niedostatecznego zamknięcia dziedzińców, włazów, niestety tak łatwo gazy smrodliwe wewnątrz domu w naszych mieszkaniach się rozszerzają, szczególniéj gdy barometr spada.

W Niemczech, Anglii i Francyi istnieje nierównie lepszy sposób, by kał i płyny odpadkowe odprowadzać kamionkowemi rurami polewanemi, a zatém nieprzepuszczającemi, które rzadko w świetle średnicę 15 centmetr. przekraczają. W tych rurach nie może się kał zbierać, a gazy na zewnątrz występować, nadto klozetami wodnemi i zbiorownikami w dziedzińcu umieszczonemi, rury mogą być w każdéj chwili łatwo przepłukane. Do niedawna jeszcze nie było woluo w Wiedniu i okolicy zakładać podobnych rur kamionkowych. Obawy zaś, aby rury tak wązkie przez służbę naszą nie były zatykane słomą, miotłami i szczepami wrzucanemi, dałyby się surowym nakazem i przestrzeganiem usunąć, zwłaszcza że przy rurach podobnych istnieją syfony, i w razie zatkania w takowych łatwo mogą być te przeszkody wykryte i usunięte.

Nie mogę przemilczeć, że w wielu naszych starych domach sanitarny stan mógłby być ulepszonym, gdyby w starych domowych kanałach rury kamionkowe ułożono i szczelnie z rurami wychodkowemi spojono, tym sposobem zapobiegłoby się wdzieraniu gazów do domu i kał by się łatwiéj do kanałów przelewał. Również przypominam, o czém poprzednio przy odpływie wody deszczowéj mówiłem, że należy dbać o odcięcie hermetyczne albo przynajmniéj pneumatyczne rur dachowych od rur wychodkowych, i że rury wyziewy z ostatnich wyprowadzające, muszą być w wysokości 0·5—1·0 metr. po nad dach wznoszone.

Pneumatyczne czyli wodne zamknięcia, używane do odcięcia powietrza kanałowego w naszych klozetach wodnych, zlewach kuchennych, są niestety zanadto często nieodpowiednio urządzone, stają się przeto przyczyną, że te zamknięcia okazują się niedostatecznemi, gdy parowanie wody mającéj zadanie przeszkadzać wydobywaniu się gazów, mianowicie w porze ciepłéj, suchéj, szybko następuje, a zwłaszcza jeżeli nikt nie czuwa, aby ubywającej wody dolać.

Zdaje mi się, żem ważniejsze pytania dotyczące stosunków mieszkań pod względem budowlanym objaśnił, jednak nasze austryackie stowarzyszenie, w celu pielęgnowania zdrowia zawiązane, ma inne jeszcze zadanie do spełnienia, albowiem prócz względów dobrego położenia, wzniesienia do należytéj wysokości, dobréj wody i powietrza czystego, światła i ciepła potrzebnego, a usunięcia wszystkich szkodliwych wpływów, powinno dbać głównie o to, aby jak największéj ilości naszych współmieszkańców zapewnić dobrodziejstwo mieszkań zdrowych, korzyści bowiem wypływające z tego są dla rodzin, dla narodu i dobra państwa niemałéj wagi.

Dlatego stowarzyszenie starać się powinno o usuwanie wszelkich przeszkód sanitarnych, a wprowadzaniewszelkich możliwych ulepszeń, szczególniéj takich, które nie od jednostek zależą, które powinny być powszechnie podjęte, jeżeli ogół mieszkańców ma się cieszyć mieszkaniem odpowiadającém wymaganiom sanitarnym.

Niemniéj wypadałoby, chcąc aby dobre mieszkania były dostępne także dla mniéj zamożnych, działać, aby mieszkania nie były narażone na zbyt wygórowane podatki. Mieszkanie będące dla rodzin miejskich jednem z najważniejszych potrzeb, nie powinno ponosić takich ciężarów, jak niepotrzebny przedmiot zbytku. Dla mieszczanina, rękodzielnika, kupca, urzędnika jest mieszkanie dobre moralną potrzebą, gdyż jeżeli jest złém, to stara się niespędzać czasu wolnego od zajęć w domu, tylko szuka rozrywki po za domem, zdala od rodziny, a wiadomo jaki to wpływ wywiera na wychowanie dzieci i na niego samego.

Skutkiem łatwego poboru jako też zapatrywania błędnego, uważa rząd opodatkowanie czynszu domowego jako źródło najpewniejsze, które nowemi podatkami i dodatkami można obciążać. W Wiedniu wynoszą podatki, dodatki i grosz czynszowy bez kosztów utrzymania domu, czyszczenia itd. 16%, jeżeli dotyczy to domu nowo wystawionego – a gdy 12 lat wolnych od podatku upłynęło, 42% od czynszu zeznanego. Doliczmy do tych wydatków assekuracyę, czyszczenie, utrzymanie w dobrym stanie, wodociągi, gaz, to wypadnie, że połowę czynszu trzeba oddać do kasy państwa i miejskiéj. W każdym razie jest opodatkowanie takie za wysokie, a chociaż nie można przypuszczać, aby ulga jaka mogła w tym kierunku nastąpić, to przynajmniéj dążyć do tego powinniśmy, aby nie podnoszono w przyszłości tych opłat, bo w takim razie dotyka ta opłata właśnie uboższe rodziny w najdotkliwszy sposób.

Należałoby także pomyślеć o zaprowadzeniu posad radców zdrowia, którzyby mieli zadanie badania sanitarnych warunków każdego domu, każdego mieszkania, i dążyli do ułatwienia gminom zaciągnięcia pożyczek spłacalnych ratami długoletniemi, aby dojść mogły do wodociągów, kanałów, rzeźni, cmentarzów porządnych. Niemniéj należy postarać się, aby w szkole dzieciom sposobem popularnym starano się wpoić zasady hygie-

niczne, aby od młodości już zwracano uwagę na warunki zdrowia. Im gorliwiéj zajmie się stowarzyszenie temi rozlicznemi zadaniami, tem wpływ jego stanie się większym i wynik świetniejszym.

PROJEKT BUDYNKU SZKOLNEGO „WISŁA"

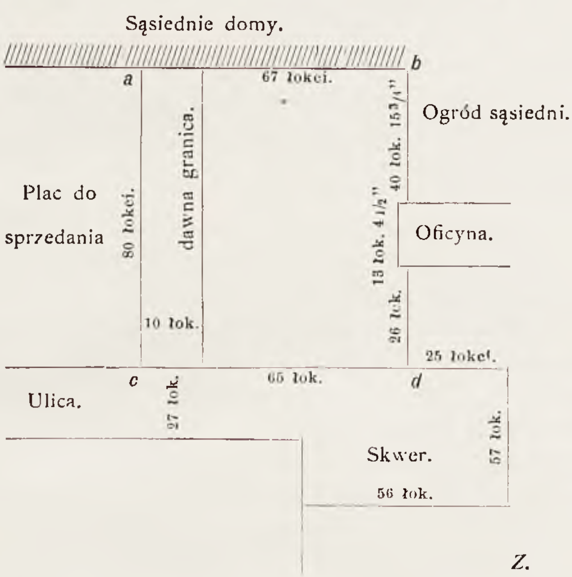
uwieńczony nagrodą konkursową w Warszawie

(Z dwoma tablicami).

Redakcya »Kłosów« ogłosiła r. z. w 824 numerze pisma tego, na żądanie p. Wojciecha Górskiego, właściciela pensyonatu w Warszawie, konkurs »na projekt gmachu szkolnego«.

Program konkursu tego, umieszczony w Nr. 6tym »Czasopisma Technicznego« z r. 1881, uległ następnie niektórym zmianom, o czem zgłaszających się do konkursu, w lipcu r. z. zawiadomiono.

W skutek tych zmian, treść programu, któremu należało zadosyćuczynić, uczynić była następująca:



na gruncie *a b c d*, kształtu trapezoidu do prostokąta zbliżonego, zbudować gmach szkolny z pensyonatem. Gmach ten na dwa a w *ostateczności* na trzy piętra wysoki zawierać winien:

Na parterze:

1) Mieszkanie przełożonego, składające się z salonu z przedpokojem, pokoju dziecinnego, sypialni, kredensu, kuchni, pokoju sług i pralni.
2) Wielką salę jadalną na 160 osób, mającą zarazem służyć jako aula.
3) »Pokoik wizytowy« (parloir), dość obszerny, by mógł w nim stać fortepian.
4) Salę gimnastyczną.
5) Mieszkania trzech żonatych stróżów.
6) Wychodki.

Mieszkania dla stróżów dozwolono umieścić także w suterenach lub na piętrach; pokój sług zaś i pralnię w suterenach, byle w blizkiem połączeniu z kuchnią.

Umieszczenie gabinetu w mieszkaniu przełożonego pozostawiono uznaniu projektującego.

Na I. piętrze:

1) 8 sal wykładowych, z tych cztery większe, a cztery mniejsze.
2) Salę rysunkową o jednem wielkiem oknie (ścianie szklannéj), na 40 do 50 uczniów.
3) Kancelaryę profesorską.
4) Gabinet przełożonego obok kancelaryi.
5) Pokoik na książki dla pensyonarzy.
6) Salę na gabinety przyrodnicze.
7) Areszt.
8) Wychodki.

Kancelarya ma służyć za pokój dla nauczycieli i salę posiedzeń. Mają być do niéj dwa wejścia zewnętrzne: jedno wprost ze schodów dla publiczności, drugie na korytarz szkolny dla nauczycieli.

Salę na gabinety dozwolono umieścić na II. a w ostateczności na III. piętrze, areszt zaś na dole.

Na II. piętrze.

1) Sypialnie na 80 łóżek.
2) Umywalnię.
3) Garderobę.
4) Dwie infirmerye z przedpokoikami dla służby, jedna na dwa, druga na trzy lub cztery łóżka.
5) Nocne ustępy.

Pomieszczenie całego zakładu w budynku dwupiętrowym, uznano za pożądane.

Ulicę, przy której projektuje się gmach szkolny, rozszerzono kosztem głębokości placu budowy o 2 łokcie pol. (1·152 m.), a gdy takowa nie będzie przejazdową tylko dojazdową, z komunikacyą dla pieszych, i po drugiéj jéj stronie ma być założony skwer 3 tysięcy łokci kwadr. pol. (966 m. pow. obejmujący), odsunięcie projektowanéj budowy od linii frontu staje się zbytecznem.

Części składowe budowy téj mają być ogrzane piecami. System wentylacyjny możliwie najlepszy, lecz *niezbyt kosztowny*.

Parter zalecono wznieść około 2 łokci polskie (1·15 m.) nad poziom.

Wysokość pokoi na parterze 6 do 7 łok. (3·46 do 4·03 m.), na I. piętrze 7 do 8 łokci (4·03 do 4·60 m.), na II. 6 do 7 łokci. Szerokość korytarza około $4\frac{1}{2}$ łokcia (2·59 m.); głębokość sal wykładowych 11 do 12 łokci (6·34 do 6·91 m.). Na 30 uczniów ma być 1 wychodek i 1 pisoir. Objętość powietrza w klasie na jednego ucznia 130 do 200 stóp sześc. polsk., stosownie do wieku, powierzchnia 11 do 15 stóp pow.; w sypialniach objętość 4 do 5 razy większa niż w klasach.

Stosunek powierzchni otworów okien do powierzchni podłogi jak 1:4—1:6.

Schody główne i jedne boczne prowadzić mają do szkoły i sypialni, drugie zaś boczne do infirmeryi, zupełnie odosobnione, tak, by niemi uczniowie i pensyonarze chodzić nie potrzebowali.

Kosztorys, który do projektu załączyć polecono, nie może przekraczać kwoty 60 tysięcy rubli.

Stosując się o ile możności do powyżéj streszczonego programu, umieściłem w suterenach mieszkania dwóch stróżów, pokój sług przełożonego, pralnię i kalorifer, mający ogrzewać dużą salę jadalną.

Resztę suteren zużyłem na piwnice, składy opału i kloaki, zagłębiając całą ich część od podwórza położoną, na $1\frac{1}{2}$ łokcia (1·864 m.), a to w celu obniżenia poziomu w salach: wielkiéj jadalnéj, gimnastycznéj i nadanie takowym większéj wysokości; co w pierwszéj z nich, z estetycznych, w drugiéj zaś z praktycznych powodów, było pożądanem, a nawet niezbędnem.

Na parterze projektuję: obszerny westibul z przedsionkiem, mieszczącym schody, z parteru na ulicę prowadzące. Lożę odźwiernego, parloir z gabinetem na fortepian przy pomieszkaniu przełożonego, mieszkanie przełożonego, wielką salę jadalną mającą służyć zarazem za aulę; salę gimnastyczną ze składem rekwizytów, sień boczną, sień wjazdową z ulicy na podwórze, mieszkanie trzeciego stróża, areszt; 12 wychodków.

Na I. piętrze:

Gabinet przełożonego i kancelaryę nauczycielską z dwoma zewnętrznemi wejściami, z których jedno wprost z przedsionka schodowego przeznaczone dla publiczności, drugie z zamkniętego korytarza szkolnego wyłącznie dla nauczycieli.

8 sal wykładowych; 4 większe a 4 mniejsze i salę rysunkową. Połowa sal wykładowych ma światło południowe, druga połowa wschodnie. Sala rysunkowa północne w myśl programu. W celu zasłonięcia sali téj od światła południowego, zaprojektowałem za nią od ulicy, w miejsce pokoiku na książki pensyonarzy, galeryę na te książki. Salę rysunkową oświetlam ścianą szklanną.

W tylnem skrzydle gmachu, znajduje się na tem piętrze obok klasy, ale zupełnie od niéj izolowana, infirmerya na 2 łóżka z przedpokoikiem dla służby, wychodkami i osobnemi schodami, które służą zarazem za komunikacyę drugiéj infirmeryi na wyższem piętrze położonéj, a również ściśle odosobnionéj.

Na tem, t. j. II. piętrze, umieściłem przy głównych schodach salę przeznaczoną na gabinety przyrodnicze, a daléj, z wyjściami na zamknięty korytarz: dziewięć sal sypialnych mogących wygodnie pomieścić 80 łóżek; sypialnię przełożonego, garderobę, umywalnię, nocne ustępy i wychodki dzienne.

Schody główne i do infirmeryi prowadzące, projektuję kamienne, boczne drewniane.

Klatkę schodów głównych pomieściłem z boku frontowego budynku, a nie w środku, dlatego, iż umieszczone tu schody, leżą w centralnym punkcie całego systemu sal. Projektuję zaś je dlatego w *zachodnim końcu*, by okna sal od podwórza położonych obrócić na wschód, w stronę sąsiedniego ogrodu dającego przyjemniejszy i rozleglejszy widok aniżeli pusty plac na zachód położony, który ma być zabudowanym.

Przez odsunięcie skrzydła ciągnącego się z południa na północ, od granicy gruntu budowlanego o 8 łokci (4·61 m.), uzyskałem światło dla korytarzy téj części budynku, oraz dla schodów głównych, a nadto mogłem zaopatrzyć kancelaryę nauczycieli we wspomniony wyżéj podwójny wychód uwarunkowany programem. Prócz tego powstałe, dzięki odsunięciu temu, podwórko nadało się bardzo dobrze na umieszczenie wychodków.

Schody boczne z góry oświetlone, znajdują się w miejscu, które dla braku bocznego światła na inny cel odpowiednio użyćby się nie dało.

Program wymagał, by części składowe budynku ogrzane były piecami, a wentylacya była »możliwie najlepszą, lecz niezbyt kosztowną«. Od żądania tego pozwoliłem sobie odstąpić o tyle, że wielką salę jadalną ze względu na jéj rozmiary i położenie niedogodne do zbudowania kominów ogrzewam kaloriferem. We wszystkich innych ubikacyach projektuję piece.

Piece te mają być o ile możności opalane z korytarzy, dla uniknięcia w salach nieporządków, nieodłącznych od palenia w piecach.

Chcąc wentylacyę uczynić tanią, a przy tem w myśl programu uwzględnić pory roku, projektuję wentylacyę letnią zapomocą kanałów pionowych, umieszczonych we frontowych ścianach; zimową zaś również zapomocą takich kanałów w ścianach wewnętrznych, z których zawsze jeden dolnym końcem ma się łączyć ze salą, drugi zaś takimże końcem z rurą blaszaną przeprowadzoną wskróś pieca pionowo w górę, tak, że świeże powietrze dostawałoby się do sali w stanie ogrzanym.

Wychodki wentyluję rurami blaszanemi, których górne końce wychodzą po nad dach, dolne zaś łączą się z poziomym kanałem, prowadzącym do ogniska z kominem.

Rur tych, jak równie kanałów pionowych wenty-

lacyjnych i kominowych, oraz rur spustnych w wychodkach na załączonych szkicach nie oznaczyłem, z powodu zbyt małéj skali na jaką wyrysować je musiałem.

Wspomnione rury spustne w wychodkach, mają być kamionkowe z trąbami. Wychodki zaopatrzone w closety, a kloaki systemu beczkowego.

Przedsionek od ulicy, zasklepiam sklepieniem zwierciadlanem, westibul, sień wjazdową, sień boczną, oraz korytarze I. piętra zaopatruję częścią w sklepienia krzyżowe, częścią w kapy czeskie; wykładam zaś wszystkie te ubikacye posadzką cementową z wyjątkiem sieni wjazdowéj asfaltowanéj.

Korytarze II. piętra, również cementową posadzką wyłożone, przekrywam sufitowaną powałą z *blachą falistéj* na walcowanych dźwigarach; w taką samą powałę podzieloną na kasetony, zaopatruję wielką salę jadalną, przeciętą dwoma szeregami jońskich kolumn z lanego żelaza.

Kolumny te, puste, po 18 cali polsk. (432 mm.) w zewnętrznéj średnicy mierzące, mają dźwigać ściany działowe I. piętra i ścianę podłużną działową II. piętra. Reszta ścian tego ostatniego spoczywa (nad wielką salą) na dźwigarach żelaznych walcowanych, opartych końcami na murach zewnętrznych. W podobny sposób projaktuję ściany działowe nad salą gimnastyczną.

Kosztorys wyniósł 60 tysięcy rubli, a mianowicie:

Robota	grabarska	2,186·00
,,	murarska	28,474·38
,,	kamieniarska	2,654·70
,,	kowalska i odlewnicza	4,665·86
,,	ciesielska	7,054·70
,,	blacharska	4,227·00
,,	stolarska, szklarska, ślusarska i lakiernicza	4,288·90
,,	malarska	868·22
,,	zduńska	1,100·84
,,	kotlarska, urządzenie kloak i kalorifer	870·00
	Asfaltowanie	666·60
	Wydatki nieprzewidziane	2,942·90
	Razem	60,000·00

Wogóle program konkursowy wymagał, ażeby zaprojektowany gmach szkolny był »wzorowym«. Uczynienie zadość warunkowi temu było nader trudnem, a to z powodu samych warunków konkursu.

I tak przedewszystkiem grunt do budowy przeznaczony, nie jest wcale miejscem na szkołę odpowiedniem. Za głęboki w stosunku do szerokości frontu, zewsząd ścieśniony, pozbawiony, że się tak wyrażę, swobodnego oddechu, nie dozwalający dowolnie ze światła korzystać, gdyż można je było czerpać tylko od ulicy i podwórza; wreszcie za mały w stosunku do żądań programu i rozmiarów zakładu w gmachu pomieścić się mającego, nie małą był przeszkodą dla projektującego, w zbliżeniu się do ideału, określonego słowami »wzorowy gmach szkolny«, a to tem bardziéj, gdy i inne warunki wielce zbliżenie to utrudniały. Tak np. dzięki kształtom i wymiarom placu budowy, wypadło wbrew wzorowości, projektować sale wykładowe za głębokie, w stosunku do długości.

Daléj pominięto w programie wiele rzeczy, bez których gmach szkolny »wzorowym« nazywać się nie może. Zapomniano np. o garderobach dla uczniów dochodzących, pomimo, iż wiadomą jest rzeczą, jak niekorzystnie wpływa na zdrowie uczniów zawieszanie w klasach mokrych sukien, w jakich w porze słotnéj do szkoły przychodzą. Na pomieszczenie gabinetów przyrodniczych, przeznaczono jednę salę, zapominając o gabinecie fizykalnym i chemicznem laboratorium, pomimo, że o ile mi wiadomo, projektowany gmach na pomieszczenie szkoły realnéj ma służyć!

Usunąć te i wiele innych braków nie było w mojéj mocy; zadaniem mojem było: *w danych przez program warunkach,* zaprojektować gmach na szkołę najodpowiedniejszy. Czy i o ile zadanie to rozwiązałem, nie do mnie sądzić należy.

Rudki w marcu 1882 r.

Eustachy Śmiałowski.

Sprawy Towarzystw techn.

Krakowskie Towarzystwo techniczne.

Sprawozdanie z posiedzenia w d. 16 kwietnia 1882 r. — Przewodniczący: Dr. *Brzeziński.* Sekretarz: *M. Dąbrowski.* Członków obecnych 32.

Po zatwierdzeniu protokółu przyjęto do Towarzystwa pp.:
Chełmeckiego Wojciecha, budown. w Wieliczce,
Urbańczyka Franciszka, inż. powiat. w Chrzanowie,
Schramma Władysława. inż. kolei półn. w Krakowie,
Liebermanna Marka, budown. w Krakowie,
Kraussa Ignacego i *Żuławskiego Adolfa*, inżynierów kolei północnej w Krakowie.

Sekretarz odczytał odezwę p. Urbanowskiego fabrykanta maszyn w Poznaniu, wystosowaną do techników Polaków w zaborze pruskim, a mającą na celu popieranie interesów krakowskiego Tow. techn. Odezwę tę w *Dzienniku Poznańskim* zamieszczoną przyjęło Zgromadzenie z żywem zadowolnieniem.

Sprawozdawca Komisyi zjazdowéj czł. *Zaremba S.* przedstawia imieniem téjże wniosek, dążący do poruczenia kierunku spraw zjazdowych Komisyi jako »*Komitetowi gospodarczemu I-go Zjazdu techników polskich,*« motywując go tą okolicznością, że kwestyonarz zjazdu, nad którym wspólnie z Towarzystwem lwowskiém i innemi kołami technicznemi polskiemi się naradzano, jest już przygotowany, a pozostałe prace przygotowawcze należą już do techni-

ków krakowskich jako gospodarzy zjazdu. Wniosek ten Zgromadzenie uchwaliło, udzielając zarazem »Komitetowi gospodarczemu« zupełnéj autonomii. Redakcyi czasopisma *Bautechniker*, proponującéj Towarzystwu przyjęcie tego pisma za swój organ, uchwalono zgodnie z wnioskiem Zarządu odpowiedzieć, że Towarzystwo ma swój własny polski organ, który chętnie wymieniać będzie na *Bautechnikera*.

Na odezwę Zarządu Muzeum przemysłowego we Lwowie w sprawie zamierzonéj wystawy wyrobów drewnianych w listopadzie b. r., uchwalono zgodnie z wnioskiem Zarządu odpowiedzieć, że Towarzystwo usilnie popierać będzie starania Zarządu Muzeum i zachęcać rękodzielników i przemysłowców do udziału w wystawie; w tym celu wybrano komisyę złożoną z pp. Dra Brzezińskiego, K. Zaremby, Lindquista, Kaczmarskiego, Federowicza, Kalisza i Barucha. Postanowiono także zwrócić uwagę Zarządu Muzeum na fundusz, jakim rozporządza Wydział krajowy na cele podniesienia przemysłu, a który dałby się użyć na nagrody dla wystawców za przedmioty z góry oznaczone, a wreszcie wyrazić życzenie, aby w skład *jury* prócz osobistości wybitnych, ale niefachowych, wprowadzić także rzeczoznawców (jako to: dyrektorów muzeów przemysłowych, delegatów towarzystw technicznych, przemysłowców i rękodzielników).

W załatwieniu odezwy Towarzystwa tatrzańskiego o nadesłanie szkole snycerskiéj w Zakopanem wzorów służyć mających do wyrobienia okazów na Wystawę Przemyską, wybrano komisyę artystyczną składającą się z pp. Lindquista, Gadomskiego, Odrzywolskiego, Talowskiego i K. Zaremby, któréj poruczono zgromadzanie i ocenianie prac, jakich zapewne technicy, uznający pożyteczne starania Towarzystwa Tatrzańskiego nadsełać nieomieszkają. W końcu odczytał Sekretarz odpowiedź pana Urbanowskiego z Poznania na odezwę wystosowaną przez Zarząd do techników wielkopolskich. Odpowiedź ta pełna serdeczności przyjętą została bardzo przychylnie; z pominięciem zwykłych w takim razie formalności mianowano p. Urbanowskiego członkiem i przedstawicielem Towarzystwa technicznego krakowskiego na Wielkopolskę i Prusy zachodnie. Dla spóźnionéj pory resztę spraw na porządku dziennym będących odroczono do następującego posiedzenia.

Sprawozdanie z posiedzenia w dniu 8 kwietnia 1882 r. — Przewodniczący: dr. *Brzeziński*. Sekretarz: *M. Dąbrowski*. Członków obecnych 35.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przyjęto do Towarzystwa pp.:

Borelowskiego Stanisława, inż. kolei podkarp. w Buczaczu,
Buska Franciszka, inspektora kolei półn. w Krakowie,
Dobińskiego Gustawa, inż. kol. w Królestwie Polskiém,
Grychowskiego Ludwika, technika w Zatorze,
Kadena Gustawa, star. oficyała urz. cłow. w Krakowie,
Żychonia Adama, wł. fabryki pieców kaflowych w Krakowie

W skutek wezwania wystosowanego do Towarzystwa przez komitet pomnika Mickiewicza wybrano delegatem Towarzystwa techn. krakow. p. *Sławomira Odrzywolskiego*, architekta, przeważną większością głosów. Zapytany przez czł. Dąbrowskiego o zapatrywania ogólne co do natury pomnika i miejsca ku temu celowi najwłaściwszego, czł. Odrzywolski odpowiada, że jest w zasadzie za pomnikiem samoistnie stojącym, i że Rynek główny uważa jako najodpowiedniejszy do ustawienia pomnika. Podzielając w zupełności to zapatrywanie, Towarzystwo techniczne bez dyskusyi przeszło od téj sprawy do porządku dziennego. Sekretarz odczytał odpowiedź p. Wachtla starszego radcy górniczego na pismo z Zarządu zapraszającego jego i personal urzędu górniczego do udziału w pracach towarzystwa. W odpowiedzi téj położony nacisk, *że urzędnicy krakowskiego Starostwa górniczego są przeważnie Niemcami*. Postanowiono na drodze prywatnego pośrednictwa dojść do porozumienia w téj mierze. P. Feliks Kucharzewski inżynier i redaktor *Przeglądu technicznego* w Warszawie odpowiada na odezwę Towarzystwa do techników Warszawy i Królestwa polskiego. List ten przedstawiający położenie tamtejszych techników i tchnący szczerą dla Towarzystwa techn. krakowskiego życzliwością przyjęło Zgromadzenie z oznakami żywego zadowolenia, wybierając p. Kucharzewskiego członkiem i przedstawicielem Towarzystwa techn. krakowskiego na Warszawę.

Wniosek Zarządu o uchwalenie w zasadzie mianowania reprezentantów Towarzystwa po głównych miastach Polski i na prowincyi załatwiono przez poruczenie téj czynności Zarządowi.

Wniosek Zarządu Lokalu o przyjęcie stałego kursora przekazano do załatwienia Zarządowi Towarzystwa w myśl § 17 statutu, w zasadzie jednak postanowiono przyjąć służącego.

Przystąpiono nakoniec do parokrotnie już podnoszonéj sprawy założenia szkoły dla podmajstrzych. Czł. *K. Zaremba* w dłuższéj przemowie wykazał jakim warunkom podobna szkoła odpowiadać winna i dowiódł zarazem jéj potrzeby. Brak materyałów, o które Zarząd daremnie kołatał i nie jasno zarysowany pogląd na kierunek w jakim projektowana szkoła rozwijać się i działać winna, sprawił, że bardzo mało naprzód postąpiono. Zarząd pod jego kierownictwem ułożył pytania chcąc ogólną dyskusyę skupić około kilku głównych punktów, rzecz objaśniających; chodziło o to, czy szkoła ma być samodzielną, czy opartą na instytucyach istniejących tj. z jednéj strony na szkole rzemieślniczéj, a z drugiéj na Instytucie techniczno-przymysłowym, Towarzystwo wówczas, ten sposób postępowania odrzuciło i sprawa daléj nie postąpiła. Zabierają głos w téj sprawie oprócz przewodniczącego, pp. S. Krzyżanowski, Rozwadowski, Łuszczkiewicz, Lindquist, Chełmecki. Czł. *Rozwadowski* jest za założeniem szkoły, bodaj na małą skalę, gdyż potrzeba jest gwałtowną, i radzi starać się o zasiłek. Czł. *Łuszczkiewicz* za umieszczeniem jéj przy Instytucie techn. przemysł. i za odwołaniem się o poparcie do rządu. Czł. *Lindquist* za powtórnem odesłaniem do komisyi dla opracowania, czł. *Chełmecki* wskazuje istniejące szkoły podobne i jest za ogólnem omówieniem przedmiotu.

Dla spóźnionéj godziny sprawę tę jeszcze raz odroczono do następnego posiedzenia.

Stale do kościoła w Rzepienniku biskupim w Galicyi. Według projektu architekta Karola Zaremby, wykonał pan Roman Chmurski właściciel pracowni stolarskiej w Krakowie, stale z drzewa dębowego przedstawione na załączonym fotodruku. Praca ta wykonana nadzwyczaj czysto i starannie, świadczy, że nie brak u nas sił, któreby w odpowiednich warunkach popchnąć mogły naprzód zaniedbane w kraju naszym rękodzielnictwo artystyczne. W pracowni pana Chmurskiego oglądaliśmy również meble dębowe do pokoju kawalerskiego, projektowane przez tegoż samego architekta.

W drukarni „CZASU" pod zarządem Józefa Łakocińskiego. — Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Wł. Rozwadowski.



Proj. Karol Zaremba, Architekt. Fotodr. S. Wiśniowski w Krakowie.

STALE DO KOŚCIOŁA W RZEPIENNIKU BISKUPIM

wykonane przez Romana Chmurskiego majstra stolarskiego w Krakowie.